



Lublin, 21 stycznia 2025 r.

Dr hab. Marek Sioma, prof. uczelni

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Instytut Historii

**RECENZJA DYSERTACJI DOKTORSKIEJ MGR. BOGUSŁAWA GĄSZCZA, „SĘDZIOWIE
KOMISORYJNI W BYLEJ DZIELNICY PRUSKIEJ (1920-1928). ICH ROLA W WYMIARZE
SPRAWIEDLIWOŚCI I POZAZAWODOWE LOSY”, KATOWICE 2024, SS. 359**

Dzieje polskiego wymiaru sprawiedliwości były i są przedmiotem licznych studiów historycznych. W ten nurt wpisuje się także praca Bogusława Gąszcza, z tym jednakże spostrzeżeniem, że jej problematyka nie była dotychczas przedmiotem odrębnej analizy. Mamy zatem do czynienia z opracowaniem oryginalnym, pionierskim a zarazem ciekawym poznawczo, którego ustalenia wprowadzają do wiedzy na temat polskiego sądownictwa nowe fakty i interpretacje.

Praca ma klasyczny układ, typowy dla dysertacji doktorskich. Składa się ze wstępu, wykazu skrótów, pięciu rozbudowanych rozdziałów, zakończenia, bibliografii oraz obszernego aneksu. Całość została pomieszczona na optymalnej liczbie stron, poprzedzona streszczeniem oraz wykazem słów kluczowych, co znajduje pełne uzasadnienie i wpisuje się w nowe tendencje w polskiej historiografii. Warto także zwrócić uwagę na określenie przez Autora celu powstania pracy: „charakterystyka i opisanie roli sędziów komisoryjnych” z apelacji poznańskiej, toruńskiej i górnośląskiej (s. 3). Podkreślam ten fakt przede wszystkim dlatego, że z treści pracy jednoznacznie wynika, że mamy do czynienia nie tyle z



„charakterystyką i opisaniem”, ile z analizą właściwie skonceptualizowanych problemów badawczych.

A materia badawcza nie była łatwa, gdyż owi sędziowie komisoryjni (forma językowa ustalona przez Autora) byli wyjątkową w skali Drugiej Rzeczypospolitej grupą zawodową stworzoną z potrzeby chwili, na potrzeby wymiaru sprawiedliwości. Byli to adwokaci i notariusze przede wszystkim z zaborów austriackiego i rosyjskiego, zatrudnieni na podstawie umów cywilno-prawnych, mianowani przez ministra byłej dzielnicy pruskiej, prezesa sądu apelacyjnego lub ministra sprawiedliwości (s. 3). W odróżnieniu od sędziów zawodowych nie byli nominatami Naczelnika Państwa lub Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Już we wstępie Autor słusznie zauważył, że niezawisłe sądy są wyznacznikiem suwerenności państwa oraz że wraz z niepodległością należało wymienić w całości kadre sędziowską, co było kłopotem z braku „polskiej inteligencji prawniczej” w byłej dzielnicy pruskiej (s. 11). Rozwiązaniem okazali się właśnie „sędziowie komisoryjni”, których trudno było jednoznacznie zdefiniować. Zdaniem B. Gąszcza nie byli to sędziowie zawodowi, ale osoby „po ukończeniu aplikacji i po zdaniu egzaminu sędziowskiego lub adwokackiego” (s. 12), którzy funkcję tę pełnili tymczasowo i na podstawie „stosunku cywilnoprawnego” (s. 12), co w ocenie Autora pozwoliło na określenie ich mianem „sędziów na zlecenie”, ale bez „konstytucyjnych atrybutów niezawisłości sędziowskiej” (s. 13). Wyodrębnił przy tym dwie grupy sędziów komisoryjnych: „ubocznych” (wykonywali także inne prace) i „samoistnych” (byli jedynie sędziami). Analizą zostały objęte obie grupy. Niemniej wyjaśnienie powodów pojawienia się sędziów komisoryjnych znajdziemy dopiero na stronie 71, które sprowadza się do wniosku, że ich zatrudnienie było odpowiedzią na sytuację, w której ludność byłej dzielnicy pruskiej miałaby podstawy stwierdzić, że wcześniejsze sądy – niemieckie pracowały lepiej i skuteczniej.

W sumie przedmiotem badań objętych zostało 113 osób – sędziów i 5 podprokuratorów komisoryjnych (s. 13). Autor użył kilku metod, w tym komparatystycznej (s. 14), ale stwierdził też, że cezura końcowa jest rok 1927, gdy w tytule mowa o roku 1928. Warto dodać, że cezura końcowa wiąże się z wejściem w życie 1 stycznia 1929 r. jednolitego, na obszarze całego kraju, ustroju sądów powszechnych, o czym przeczytałem na stronie 131. Zabrakło mi także we wstępie wyjaśnienia pochodzenia słowa „komisoryjny”. Znalazłem je na s. 81-82, gdzie Autor stwierdził, że to liczba mnoga słowa „komis”, tj. „komisoryja (słownik z roku



1847), a więc „komisoryjny”, czyli „zlecony”. Pracę czyta się dobrze, został napisana językiem komunikatywnym, choć dotyczy prawniczej materii.

Rozdział pierwszy poświęcony początkom polskiego wymiaru sprawiedliwości w byłej dzielnicy pruskiej po pierwszej wojnie światowej podzielony został na trzy podrozdziały, ale jako „wstępniak” wydaje mi się nieco za długi. Ponadto obszerne opisy przejmowania władzy w trzech dzielnicach byłych Prus jeśli nie niepotrzebne, to powinny być bardziej syntetyczne. Pomimo tej uwagi generalnej uważam, że to dobry tekst pod względem merytorycznym i językowym oraz logicznym (właściwe wnioski). Autor „dzielnica po dzielnicy” opisał wydarzenia związane z przyłączeniem tych ziem do Polski, ale w tym „morzu” znanych faktów są też passusy istotne dla tematu – dotyczące sądownictwa (m.in. s. 31-32). Autor bardzo dobrze opisał procesy tworzenia władz polskich (szczególnie) na Górnym Śląsku (m.in. s. 33-34) pokazując wielką determinację polskich elit politycznych w dążeniu do przynależności do Polski. Dowodem koncepcja autonomii województwa śląskiego sformułowana już w 1920 roku, ale też utworzenie przez Wojciecha Korfantego sądownictwa polowego dla powstańców w III powstaniu śląskim, co było ewenementem na światową skalę, ale służyć miało pokazaniu *urbi et orbi*, że Polacy kierowali się prawem, nawet w tak ekstremalnych warunkach (s. 36-37). Racjonalność polskich działań w początkach budowania państwowości widać zresztą w całej pracy. Poza tym trudno inaczej ocenić, i Autor bynajmniej tego nie czyni, fakt pozostawienia na terenach byłej dzielnicy pruskiej, prawodawstwa pruskiego z 1877 roku w zakresie sądownictwa. Bogusław Gąszcz, słusznie zauważył, że Polacy postąpili tak z przyczyn praktycznych. Niemniej jednak nie prawo było problemem ale brak kadr. Znamienne, że o ten stan rzeczy „zadbało” państwo niemieckie konstruując w ten sposób prawo w roku 1878, że Polacy nie mieli możliwości uzyskania stanowiska sędziego lub prokuratora. Mogli natomiast uprawiać zawód wolny, tj. adwokata. Nie mam wątpliwości, że to ciekawa i dobrze napisana analiza wydarzeń związanych m.in. z przejmowaniem wymiaru sprawiedliwości przez Polaków. Niektóre passusy (np. dotyczące funkcjonowania i organizacji sądów na terenie byłej dzielnicy pruskiej), choć nieco nużące, to kompendium wiedzy podane przystępnym językiem (s. 47-52 dla Wielkopolski i Pomorza oraz s. 52-57 dla Górnego Śląska). Bogusław Gąszcz zwrócił przy tym uwagę na specyficzne uwarunkowania związane z tworzeniem polskiego wymiaru sprawiedliwości w województwie śląskim pod względem struktury, organizacji i funkcjonowania.



Nie mniej dobrze napisany, z właściwymi wnioskami (m.in. s. 57-58, 61, 70, 71-72), jest podrozdział ostatni dotyczący pracowników w służbie wymiaru sprawiedliwości. Autor bardzo dobrze zidentyfikował zjawisko braku sędziowskich kadr niemieckich i niemieckojęzycznych w Wielkopolsce, Pomorzu i na Górnym Śląsku. Obraz ten ukazuje skalę polskich braków w zakresie organizacji sądownictwa u zarania niepodległości Rzeczypospolitej. Nie oskarża bynajmniej o ten stan rzeczy Polaków i państwa polskiego, ale wskazuje na przyczyny obiektywne tej sytuacji – politykę Niemiec (II Cesarstwa), szczególnie od momentu wdrożenia w życie polityki *Kulturkampf*. Ale zwrócił też uwagę na zasadnicze różnice między Wielkopolską i Pomorzem a Górnym Śląskiem, gdzie Niemcy byli mniej skłonni do współpracy z państwem polskim (s. 62). O tym jak ta „współpraca” była trudna i niedogodna finansowo przekonali się też sędziowie Polacy z Galicji (przede wszystkim z Krakowa), którzy w liczbie 30 znaleźli się już w roku 1919 w Poznaniu (s. 63-64).

Analizę zagadnienia, jakim była pozycja sędziów komisoryjnych w systemie polskiego wymiaru sprawiedliwości (rozdział drugi) rozpoczął Autor od przedstawienia tych sędziów w Wielkopolsce i na Pomorzu (podrozdział pierwszy) w kontekście aktów prawnych. Pierwsza konkluzja – pierwszymi *quasi* sędziami komisoryjnymi byli sędziowie pokoju, nie znani wprawdzie pruskiemu wymiarowi sprawiedliwości, ale w czasach Rzeczypospolitej za takich uznano analogicznie jak w byłym zaborze rosyjskim „osoby bez wykształcenia prawniczego, cieszące się szacunkiem lokalnych społeczności” (s. 73). Sądy pokoju w byłej dzielnicy pruskiej powstały rozporządzeniem ministra byłej dzielnicy pruskiej z 15 grudnia 1919 r. Dwa lata później, na terenie apelacji poznańskiej i toruńskiej było już 248 sędziów pokoju. Na Górnym Śląsku też byli, ale nie sądzili w sprawach cywilnych. Zostali wprowadzeni rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych z 16 czerwca 1922 roku o sędziach komisoryjnych... oraz sędziach pokoju (s. 74). Sądy pokoju zaczęto likwidować w roku 1925, a ostatecznie zniknęły rok później (s. 75). Powodem były względy merytoryczne i nowi sędziowie zawodowi.

Sędziowie komisoryjni byli ewenementem, ale przypadkiem koniecznym ze względu na powojenną sytuację. Dla adwokatów i notariuszy chcących otworzyć praktykę w Wielkopolsce, na Pomorzu lub Górnym Śląsku przyjęcie rocznej posady sędziego komisoryjnego, jako „stażu sędziowskiego” było jedyną możliwością otwarcia praktyki w tych częściach Polski. Chodziło o zapoznanie się z, nadal obowiązującym, prawem pruskim. To ciekawe rozważania, m.in. w aspekcie genezy pojawienia się sędziów komisoryjnych

Autor nie zdołał jednakże ustalić jednoznacznie tej genezy, ale zasugerował, że mogło to się stać na posiedzeniu Naczelnej Rady Ludowej. Ale mogły być ich źródłem pierwotnym i pruskie przepisy nadające adwokatom i notariuszom „kwalifikacje do pełnienia czynności sędziowskich” (s. 80). Na Pomorzu i Wielkopolsce sędziowie komisoryjni rozpoczęli działalność 7 lutego 1920 r., tj. w dniu ogłoszenia rozporządzenia o mianowaniu sędziów komisoryjnych. Autor bardzo szczegółowo i skrupulatnie wyjaśnił wszelkie meandry dotyczące prawnego i finansowego umocowania sędziów komisoryjnych poświęcając temu zagadnieniu kilkanaście stron (s. 82-91). Trzymał się przy tym bardzo konsekwentnie tematu i obszaru byłej prowincji pruskiej, ale czyniąc dobre odniesienia (na zasadzie porównania) do Galicji i byłego Królestwa Polskiego, jeśli tego wymagała sytuacja. Odnotować ponadto warto umiejętność polemiki (s. 76-77), jako ważnego elementu warsztatu naukowego. To dobra, wieloaspektowa analiza statusu sędziego komisoryjnego pod względem ogólnym, jak też przypadków jednostkowych. Równie dobre podsumowanie. Widać nie tylko wiedzę, ale i panowanie nad materiałem, umiejętność wyciągania zasadnych wniosków i dobry język. W sumie powstało ciekawe studium wczesnego, polskiego dwudziestowiecznego prawodawstwa pokazujące meandry jego tworzenia.

Drugim obszarem, który Autor traktuje osobno, jest Górny Śląsk. Różnice te widać nie tylko w podziale geograficznym ale też, z uwagi na pozycję i znaczenie sędziów komisoryjnych. O tym zresztą Bogusław Gąszcz napisał otwarcie (s. 118). W zakresie prawnych uwarunkowań zatrudnienia tychże na Górnym Śląsku ponownie wykazał się umiejętnością dobrej analizy (s. 120-121) i uczynił to w porównaniu do apelacji poznańskiej i toruńskiej. Jeśli nawet powtórzył informację, poinformował o tym czytelnika. Odnosi się to m.in. do cezury końcowej, za którą słusznie przyjął rok 1928, albowiem od 1 stycznia 1929 r., zgodnie z nowym prawem, wygasła możliwość ustanawiania sędziów komisoryjnych i moc straciły dotychczasowe przepisy w tym zakresie.

Rozważania wieńczy obszernie podsumowanie, które można uznać za „własne zdanie”. Nie mam wątpliwości, że Autor formułuje bardzo zasadne i logiczne wnioski (s. 135-136) zmierzające z sukcesem do pełnego nakreślenia umocowania prawnego sędziów komisoryjnych z dopowiedzeniem, kim w istocie byli.

Obraz statystyczny sędziów komisoryjnych zawiera rozdział trzeci, w którym Autor precyzyjnie wyjaśnił kogo rozumie i uznaje za sędziego komisoryjnego, ale, moim zdaniem myli się wprowadzając termin „sędzia tymczasowy” (s. 142) w kontekście cytatu z pisma

prezesa SA w Toruniu z 1920 r. Bogusław Gąszcz podał liczbę 112 sędziów („nie zapominając” wszakże o sto trzynastym), z których 61 pracowało w apelacji poznańskiej, 31 w toruńskiej a 20 w katowickiej (części górnośląskiej).

Szczegółową analizą w pierwszym podrozdziale objął Autor liczbę, rozmieszczenie i czas funkcjonowania sędziów komisaryjnych. W dużej mierze to statystyka, ale i analiza pod wieloma kątami, przedstawiona w „układzie apelacji”, tj. dla każdej osobno. Tabele ilustrujące treść, wykonane przez Autora na podstawie jego własnych ustaleń, są wartością dodaną. Ale nie tylko one są godne uwagi – należy do nich także komentarz omawiający dane tabelaryczne a raczej wyciągający z nich wnioski (s. 157). I to widać, bo Bogusław Gąszcz, przy użyciu metody statystycznej, dowiódł, że 7% sędziów komisaryjnych z całości odgrywało jednak dużą rolę w wymiarze sprawiedliwości, szczególnie „w newralgicznych placówkach” (s. 160). Interesowało go także pochodzenie dzielnicowe, gdzie zwrócił uwagę na „dzielnicową odmienność”, która była jednym z najpoważniejszych czynników utrudniających integrację środowiska sędziowskiego. Z danych zebranych przez Bogusława Gąszcza wynika, że na 112 sędziów komisaryjnych 62 przybyło spoza byłego zaboru pruskiego a 50 było miejscowych. Autor przeanalizował ich pochodzenie według apelacji, co jest zrozumiałe i właściwe. Ale ujęcie statystyczne ma też wymiar indywidualny, a konkretne przykłady (nazwiska) posłużyły Autorowi jako ilustracja (m.in. s. 165).

Narodowość, wiek, pochodzenie społeczne, aktywności i problemy dyscyplinarne to kolejne aspekty, jakie Bogusław Gąszcz zdecydował się poruszyć w podrozdziałach trzy, cztery i pięć. Z jego badań wynika, że 78 było Polakami, 31 Niemcami a 3 Żydami. Pokazał przy tym przyczyny tego stanu rzeczy zwracając uwagę na fakt, że nie można było dokonać pełnej polonizacji sądownictwa bez spowodowania jego paraliżu. Państwo polskie sterowało jednakże polityką narodowościową nie dopuszczając do „zniemczenia” danego sądu. To bardzo dobre i sensowne wnioski, wynikające z analizy materiału statystycznego. Autor podkreśla, na bazie faktów, przydatność sędziów komisaryjnych, ale też ich niezbędność, szczególnie po 1 kwietnia 1920 roku, kiedy służbę zakończyli sędziowie Niemcy. Analiza ta dotyczy apelacji poznańskiej, gdyż dla toruńskiej brak jest „akt generalnych”. Natomiast na Górnym Śląsku (apelacja katowicka, część górnośląska) był tylko jeden taki sędzia i to o nieustalonej świadomości narodowej, ale przychylny Polakom (s. 178). Autor zwrócił przy tym uwagę, że Polacy nie garnęli się do objęcia urzędu sędziego komisaryjnego – znamienne, że nie działały ani pobudki patriotyczne ani finansowe.



Byli to mężczyźni w wielu od 31 do 67 lat, co Bogusław Gąszcz zilustrował tabelą z podziałem na „dekady”. Poza danymi statystycznymi posłużył się także konkretnymi przykładami dając zarys kariery (s. 184, 185, 186). Ponownie bardzo dobre wnioskowanie, ale też, na co zwracam uwagę, stwierdzenie „otwartym językiem”, że występują braki źródłowe w dokumentach osobistych i urzędowych. Słusznie zastosował zatem zasadę, że „brak informacji jest także informacją”.

Nieco inną konstrukcję na ostatni podrozdział, który jest studium „przypadków indywidualnych” albowiem Autor, osoba po osobie, przedstawił drogę do stanowiska sędziego komisaryjnego. Studium to dotyczy także spraw dyscyplinarnych, które mieli ci sędziwie. Były one o różnej skali i stopniu przewiny (m.in. s. 194-195). To ciekawe historie, pełne życia w tym sensie, że pokazują obrazy ludzi a nie prawników/sędziów z ich słabościami i wadami (m.in. s. 198-199). Obraz, jaki wyłania się z tych „przewinień” dotyczy w 10% wszystkich sędziów komisaryjnych oraz braku przeszkód, z tego tytułu, w objęciu posady sędziego, z uwagi na braki kadrowe.

Wolna dotychczas od błędów praca na stronie 206 zawiera aż dwie nieścisłości merytoryczne: w roku 1911 L. Tchórzewski wstąpił w Krakowie do „organizacji strzeleckiej” ale Autor nie doprecyzował jakiej (chodziło o Towarzystwo Sportowo-Gimnastyczne „Strzelec”), ale też zamierzał wstąpić do „Legionów J. Piłsudskiego”, tj. formacji, która nigdy nie istniała, gdyż Józef Piłsudski, w stopniu brygadiera, dowodził jedynie I Brygadą Legionów Polskich.

Warunki pracy i bytowe, wynagrodzenie i obowiązki były przedmiotem analizy w osobnym rozdziale. Autor doszedł do „ludzkich” wniosków, że u sędziów komisaryjnych niewiele było patriotyzmu (miał on jedynie wymiar „dzielnicowy, tzn. dotyczył Wielkopolan i Pomorzan), ale dużo transakcyjności (u przybyszów z Galicji i byłego Królestwa Polskiego), bo za rok pracy jako sędziowie komisaryjni w byłej dzielnicy pruskiej otrzymywali prawo adwokatury. Autor słusznie zwrócił uwagę na zróżnicowanie ilościowe spraw w poszczególnych sądach, co pozwoliło mu na wyciągnięcie zasadnych wniosków (m.in. s. 216), m.in. że sędziowie komisaryjni byli potrzebni przede wszystkim w sądach powiatowych dużych ośrodków miejskich (Poznań, Katowice, Toruń, Grudziądz, Bydgoszcz oraz Królewska Huta). Szczególnie w tym ostatnim mieście sędziowie ci odegrali istotną rolę *de facto* ratując sąd od uwiadu związanego z natłokiem spraw różnych typów. Kwestię obciążeń w sądach



powiatowych trzech apelacji przedstawił w kapitalnie skonstruowanym zestawieniu tabelarycznym (s. 212-214).

Z liczbą spraw wiązać trzeba jakość wykonywanej pracy. W tej kwestii absolutnym i niekwestionowanym liderem był Karol Antess (Niemiec), który nauczył się języka polskiego, orzekał po polsku, ale też sprawy prowadził wzorowo. Pracował w Sądzie Powiatowym w Tarnowskich Górach. Bogusław Gąszcz analizując wskazane zagadnienia przedstawił osoba po osobie, sędzia po sędzi oceny tychże w zakresie jakości (wydajności) pracy. Warto odnotować fakt, że Autor posiada umiejętność analizy krytycznej źródeł, co widać m.in. w analizowaniu także „drobiazgów” (s. 224). Nie mam wątpliwości, że nakreślił ciekawy obraz jakości pracy „zbudowany” z jednostkowych przykładów, ale jakże realny/rzeczywisty, bo do dziś aktualny, potwierdzający że w każdej grupie zawodowej są lepsi/efektywniejsi oraz ci po przeciwnej stronie. Oceny te dotyczą sędziów komisarycznych na Górnym Śląsku, ale Autor przeanalizował także oceny sędziów wielkopolskich i pomorskich (s. 226-234). Zwrócił także uwagę na metodę oceny ich pracy stosowaną przez wizytatorów: mniej spraw niż podczas poprzedniej wizytacji – ocena dobra, więcej – słabsza, bez wchodzenia w szczegóły i okoliczności. Wkradła się tu też drobna nieścisłość: nie było „wojen bolszewickich” – była jedna z Rosją bolszewicką, toczona w kilku fazach, w latach 1919-1921.

Praca wiąże się z wynagrodzeniem a to ma przełożenie na pozycję zawodową. Autor dowiódł, że w tym przypadku zależność była wprost proporcjonalna: wynagrodzenie sędziego komisaryjnego samoistnego ustalał minister sprawiedliwości, ale sędzia komisaryjny uboczny mógł swoje uposażenie negocjować. W ramach „wprowadzenia” w to zagadnienie Bogusław Gąszcz wyłożył podstawę prawną wynagrodzeń sędziowskich i omówił tę kwestię porównawczo na przykładach. Z analizy wyszło, że sędzia komisaryjny w roku 1920 otrzymywał około połowy płacy sędziego zawodowego. Tak było w Wielkopolsce i na Pomorzu, ale inaczej na Górnym Śląsku, w jego górnośląskiej części. W konsekwencji ich pensje były wyższe w obu województwach północnych.

Rozdział wieńczy obszerne podsumowanie, choć w żaden sposób niewyszczególnione w tekście. Zauważyłem natomiast i z satysfakcją odnotowuję właściwe cytowanie „Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej”, który prawnicy i niemała część historyków (za wersją online) cytują jako „Dziennik Ustaw”, co nie odpowiada tytułowi publikatora.

Całość rozważań dotyczących sędziów komisaryjnych zamyka rozdział poświęcony ich dalszym karierom zawodowym i pozycji w życiu publicznym. Nie jest to bynajmniej

(przynajmniej w początkowej części) opis dziejów sędziów komisaryjnych po skończeniu pracy na tym stanowisku, ale analiza teoretycznych przypadków, która następnie przeszła w studium indywidualne. Podobnie, jak w poprzednich rozdziałach, Autor omówił przypadki w ujęciu „dzielnicowym”, w kolejności: Wielkopolska, Pomorze, Górny Śląsk. Z ciekawostek, ale jakże symptomatycznych odnotować wypada awanse sędziów komisaryjnych na sędziów zawodowych przede wszystkim za pośrednictwem protekcji księży katolickich (s. 288), co świadczyć może o bliskich horyzontalnych relacjach inteligencji jak też o zblatowaniu. Dodać warto, że wyłania się z tych „biogramów” i „szczątkowych danych” nie tylko obraz pracujących, etycznych i moralnych notariuszy, ale też sfera zawiści i kumoterstwa (s. 310) prowadzących do krzywdy innych i postaw niezgodnych z ówczesnymi standardami etycznymi. Dał też Autor „historie”/losy dalsze pięciu podprokuratorów komisaryjnych.

Zagadnienie karier sędziów komisaryjnych w adwokaturze i notariacie zostały omówione w ujęciu geograficznym, tj. według apelacji. W większości są to krótkie informacje odnośnie dalszych losów sędziów komisaryjnych przedstawione indywidualnie, ale nie brakuje też rzeczowej analizy w zakresie statystyki i słusznych wniosków. Znajdziemy tu cały szereg nazwisk pojawiających się po raz pierwszy w pracy, ale też kilka nieścistości: „Legiony Piłsudskiego” (s. 309), „Federacja Polskiego Związku Obrońców Ojczyzny” (s. 309) czy stwierdzenia, że w roku 1935 prasa polska prowadziła nagonkę na Żydów (s. 317-318) oraz, że współcześnie sprawą bląhą jest znieważenie rządu Rzeczypospolitej Polskiej i korpusu oficerskiego (s. 319). Zaletą fakt zilustrowania omówionych kwestii (kto był kim po okresie pracy jako sędzia komisaryjny) tabelą będącą efektem ustaleń Autora (s. 323-324). Swoiste *postscriptum* to podrozdział ostatni omawiający losy tych sędziów w czasie drugiej wojny światowej i po jej zakończeniu. Jego powstanie miało sens w kontekście znalezienia się tych ludzi na terytorium III Rzeszy, następnie w Generalnym Gubernatorstwie, gdzie starali się przeżyć nie pracując w zawodach prawniczych. O wielu nie udało się Autorowi ustalić żadnych informacji. Losy powojenne były dla nich jednakże łaskawe, co Bogusław Gąszcz odnotował.

Zakończenie jest bardzo rzeczowe, dobrze podsumowujące rozważania na temat sędziów komisaryjnych. Autor odpowiedział też na pytania badawcze. Pracę oparł na źródłach archiwalnych oraz opracowaniach, co obrazuje właściwe zestawiona bibliografia. Zamyka ją aneks przedstawiający sędziów komisaryjnych z podziałem na apelacje: toruńską, poznańską i katowicką (część górnośląską).



Reasumując, podkreślam raz jeszcze, że konstrukcja pracy jest właściwa, układ przemyślany, treść odpowiada tytułowi i podtytułom. Widać, że Autor ma nie tylko wiedzę historyczną, ale „czuje” materię pisząc z wyczuciem, obiektywnie i bez emocjonalnego zaangażowania; rozumie też analizowane zagadnienia a nade wszystko wyciąga zasadne wnioski. Ponadto uważam, że praca w takim kształcie nie powstałaby, gdyby nie kwerenda źródłowa – przede wszystkim archiwalna, jaką Bogusław Gąszcz wykonał! I to widać w pracy, gdy Autor odwołuje się do informacji, które mógł „wyciągnąć” jedynie z akt personalnych lub urzędniczych.

Cała praca to studium o grupie zawodowej (prozopograficzne) stworzonej z potrzeby zapewnienia wymiaru sprawiedliwości na kresach zachodnich, ale też jest to studium relacji państwo-obywatel (sędzia komisoryjny) i odwrotnie. Bardzo ciekawe a nawet pouczające.

Wniosek końcowy

Formułując wniosek końcowy stwierdzam, że recenzowana dysertacja doktorska spełnia wymogi stawiane pracom doktorskim w myśl *Ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. o Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* w zakresie art. 187, punkt 1 i 2, tj. prezentuje „ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w dyscyplinie albo dyscyplinach oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej lub artystycznej”, zaś jej przedmiotem jest „oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, oryginalne rozwiązanie w zakresie zastosowania wyników własnych badań naukowych w sferze gospodarczej lub społecznej albo oryginalne dokonanie artystyczne”.

Wnoszę o dopuszczenie mgra Bogusława Gąszcza do dalszych etapów przewodu doktorskiego oraz wyróżnienie dysertacji za wkład pracy Autora, sumienność i rzetelność badań ale także umiejętność dobrej, merytorycznej analizy.



dr hab. Marek Sioma, prof. UMCS

